

Wylatowo – sentymentalna podróż w nieznane

11 września 2016

Choć o Wylatowie dzisiaj nie mówi się zbyt wiele i sam temat agrosymboli w Polsce został zakopany gdzieś głęboko pod dywan, to w wąskich kręgach sympatyków temat nie umarł. Dyskutuje się o nim, choć bardziej sentymentalnie. O tym, jak przebiegały badania próbek roślin z piktogramów wylatowskich, jakie można wyciągnąć z tego wnioski i jak to wszystko ma się do aktywności cropmakerów w Wylatowie i okolicach, w specjalnie udzielonym dla „Czasu Tajemnic” wywiadzie, opowiada Adam Piekut.

– Adamie, trudno zaprzeczyć, że twój udział w badaniu agrosymboli i ich popularyzacji był znaczący. Jesteś współtwórcą słynnej strony internetowej Wylatowo.pl, gdzie odpowiadałeś za część redakcyjną poświęconą kręgom zbożowym, co roku organizujesz w Wylatowie Złot Sympatyków, ale przede wszystkim zapisałeś się w historii jako osoba, która podjęła się badań próbek nasion z wylatowskich agroznałów przy współpracy z Janem Szymańskim. O wykrytych przez ciebie anomaliach w roślinach z kręgów swojego czasu było dość głośno. Jak dziś – z perspektywy czasu – patrzysz na Wylatowo? Czy ciągle jest o czym prowadzić dyskusję?

– Dziękuję za miłe słowa. Wspominając o współpracy, muszę koniecznie podziękować dr. Maciejowi Szanserowi z CBE PAN. To dzięki jego pomocy udało mi się opracować statystycznie wszystkie wyniki i wyciągnąć wstępne wnioski. Po pierwszym etapie sam wszystko opracowałem. Inaczej zostałem z suchymi danymi, które nic by nie mówiły. Współpraca z dr. Szymańskim pojawiła się na końcu, w celu weryfikacji uzyskanych przez nas wyników. Czy ciągle jest o czym prowadzić dyskusję? Oczywiście, że tak. Swego czasu dr Szymański użył zwrotu „to nas stawia na głowie, ale nie leżymy”. A było to w kontekście

informacji, że wszystkie agrosymbole w Wylatowie i okolicach były zrobione przez ludzi. Zatem anomalie w roślinach, wyniki prac dra Szymańskiego są jeszcze dziwniejsze. Poza tym są jeszcze inne zjawiska, typu niezidentyfikowane obiekty latające czy alarmy na aparaturze Gerharda Groeschela, który ostatnio miał miejsce 20 lipca br. Jest jedna wada wiedzy nt. źródła piktogramów – brakuje atmosfery wyczekiwania na ich pojawienie się.

– Swoje badania nad kręgami przeprowadziłeś w latach 2003–2006. Były one szeroko publikowane na łamach m.in. Nieznanego Świata. Choć wiele spraw umknęło opinii publicznej i do dziś zalega w twoim archiwum. Czy wykryte przez ciebie anomalie w próbkach roślin, chociażby ze słynnej rozety i piktogramu z 06.07.03 r. możemy traktować jako empiryczne dowody na działanie nieznanej nauce energii?

– Może kilka zdań na temat owych badań. Z piktogramów, które powstawały w okolicy Wylatowa w latach 2003-2005, pobierałem próbki nasion, z piktogramów i ich bezpośredniej okolicy jako próbki kontrolne. Następnie wysiewałem po kilkaset sztuk nasion na odpowiednim stanowisku. Następnie przez kilka dni codziennie liczyłem ilość skiełkowanych roślin i mierzyłem ich wysokość. Dzięki pomocy wyżej wymienionego dr. Szansera udało się te dane przeanalizować. Wyniki były ciekawe, bo w większości przypadków różnice między roślinami z nasion z piktogramów, a kontrolnymi wynosiły od kilku do kilkudziesięciu procent. Czy to jest dowód na działanie nieznanej nauce energii? Może tak, może nie. Może to znany rodzaj energii, np. mikrofalowe, ale nieznanego pochodzenia. Choć ostatnio osobiście skłaniam się ku teorii „energii kształtu”.

– Sporo kontrowersji wywołały badania próbek z piktogramu, jaki pojawił się w 2005 r. w Wylatowie. Jak wiemy, jest on traktowany jako ostatni „autentyczny” agroglif. Analiza materiału siewnego nie pozwalała wyciągnąć miarodajnych wniosków. Twoje nasiona kiełkowały wolniej, a Jana

Szymańskiego szybciej. Różnica w materiale polegała tylko na tym, że ty pobrałeś próbki z piktogramu kilka godzin po jego powstaniu, z kolei Szymański kilka dni później. Inne były też miejsca pobrania próbek. Jak należy tłumaczyć procentowo odmienne kiełkowanie nasion z tego samego piktogramu?

– Te badania mnie najbardziej zdziwiły. Są dwie możliwości, o których wspomniałeś. Jednym z nich jest czas. Potwierdzać to może pewien fakt. Zazwyczaj pobierałem próbki kilka dni później i rośliny rosły szybciej. Tak też było w tym wypadku. Druga sprawa to miejsce pobrania próbek. W środku kręgu rośliny były niższe o 16%, a na krawędzi koła już o 40%. I co mnie zniechęciło do dalszych badań... W momencie badania tego piktogramu wiedziałem jak i przez kogo został wykonany. Dlatego twierdzę, że te zmiany mogła spowodować jakaś inna energia, niezwiązana z samym tworzeniem się agrosymbolu (lub w jakiś sposób pośrednio), a co bardzo prawdopodobne „energia kształtu”.

– Pamiętamy, że w Wylatowie w latach 2000–2006 działo się wiele. Mieliśmy finezyjne znaki, ale również swoisty „wysyp” osobliwych obserwacji niezidentyfikowanych obiektów latających. Wszystko razem szło w parze. Równolegle do tego prawdopodobnie swoje „ja” dorzucali krążący w okolicy „deskarze”. Ich aktywność jednak nie przyćmiła manifestowania się zjawiska, które raczej umykało naukowym aksjomatom. Czym według ciebie mogło być? Czy były to nieznane siły przyrody, UFO, a może coś jeszcze?

– „Deskarze” tak, ale myślę, że zrobili oni dobrą robotę. Przykułi uwagę ludzi, dziennikarzy, szeroko rozumianych badaczy, do tego miejsca. Być może ten „wysyp” był zawsze, a tylko dzięki agrosymbolom świadkowie się otworzyli, odważyli się mówić. Poza tym to były tysiące ludzi patrzących w niebo. Dużą część obserwacji można łatwo wyjaśnić, ale nawet jeśli kilka procent z nich byłoby niewyjaśnionych, daje to ogromną liczbę. Pomijam tu już badania dr. Szymańskiego czy Gerharda Groeschela. Co to mogło być? Dałbym dużo by to wiedzieć.

Pewnie wszystkiego po trochu: trochę przyrody, trochę wojska, trochę UFO (jakkolwiek to określenie kojarzyć).

– Pewnie pamiętasz słynne kręgi na polu Tadeusza Filipczaka, które pojawiły się w lipcu 2004 r. W ich badania po raz pierwszy zaangażował się biofizyk Jan Szymański. W krótkie jego pomiary obiegały całą Polskę. Choć w zrównoważonym tonie można było o nich poczytać w prasie specjalistycznej i na stronie Wylatowo.pl Czy słynne „czujniki UFO” twoim zdaniem mogły faktycznie uchwycić oddziaływanie nieznanej energii? A może to była szyta grubymi nićmi intryga zainicjowana przez żartobliwych cropmakerów?

– Mogły i uchwyciły. Początkowo jako „arcysceptyk” podejrzewałem jakiś błąd dr. Szymańskiego. Jednak poznałem jego skrupulatność i to wykluczam. Poza tym później pojawił się inny sprzęt, który potwierdził występowanie takiej energii. Cropmakerzy poza tym nie wiedzieli jakie to są czujniki i gdzie mogą być. Nie pamiętam czy wiedzieli w ogóle, że jakieś czujniki są. Działanie cropmakerów a rejestracja czujników to dwie różne sprawy.

– Mówiąc o anomalnych zjawiskach, pamiętam, że to „nieznane” dotknęło też i ciebie. W 2002 r. w Wylatowie doszło do słynnej zbiorowej obserwacji. Przez kilkanaście sekund na niebie manifestowało się dziwne zjawisko, które zmieniało kształty, zachowując się wręcz pokazowo, jakby grało pod publikę. Obserwowało to wiele osób. W licznym gronie zgromadzonych gapiów byłeś też i ty. Opowiedz, co w tedy widziałeś?

– Ja tam pamiętam, że nie kilkanaście a kilkadziesiąt sekund to trwało. Staliśmy z rodziną na poboczu drogi przy jednym z piktogramów. Było nas w sumie 5 osób: mama, bratowa, brat i kuzyn. Data 19 lipca, bodajże kilka minut przed 1 lub 2 w nocy, już nie pamiętam. Niebo szczelnie zakryte chmurami. Nagle w kierunku południowym zobaczyłem pomarańczowe światło. Płaskie jak naleśnik. Pokazałem to reszcie rodziny. To „coś” zaczęło się powiększać lub przybliżać. Trudno ocenić w nocy,

zwłaszcza nie wiedząc z czym ma się do czynienia. Było ciemno pomarańczowe z czerwonymi przerostami. Zmieniało kształty. Od płaskiego naleśnika, przez trójkąt, koło (wtedy było 2 razy większe od Księżyca w pełni) i znów zaczęło się zmniejszać. Całość trwała 2-3 minuty. Co to było? Nie wiem. Nie był to Księżyc ani nic mi znanego. Nie wyglądało to jednak jak jakiś pojazd mechaniczny, dlatego wcześniej wspominałem, że i jakieś zjawiska naturalne a nieznane wchodzą w grę. To był jedyny przypadek, gdy widziałem coś spektakularnego na niebie... Pół roku później moja babcia pół godziny obserwowała wiszący trójkątny obiekt, a ja na drugi dzień znalazłem w tym miejscu jedną z tych dziwnych dziur w ziemi, które pojawiały się w okolicy, ale nie tylko w okolicy.

– Czy te wydarzenia w jakiś sposób zainspirowały cię do włączenie się w badania nad agrosymbolami? Czy udało ci się może dotrzeć do świadków innych zdarzeń? Wiemy, że zjawisko to aktywnie pojawiało się w wielu innych regionach powiatu mogileńskiego. Skala manifestacji była momentami wręcz porażająca.

– Tematyką interesowałem się od dawna. Jednak to wydarzenie z 2002 roku przyczyniło się, że bardziej zaangażowałem się np. w patrole. W samo badanie wzrostu roślin zaangażowałem się z innego powodu. Widziałem, że mimo wielu słów tak naprawdę nikt nic nie bada. To była jedyna rzecz, która przyszła mi do głowy, a do której miałem techniczne środki i wiedzę, by przeprowadzić. Do świadków innych zdarzeń nie musiałem docierać. Sami się pojawiali. Wielu spotykało się na polach... Kierowca ciężarówki, który opisywał przelot „łodzi podwodnej” nad drogą, gdy stał na przejeździe kolejowym pod Trzemesznem. Człowiek pływający na statkach, który podczas rejsu u wybrzeży Hiszpanii widział nad statkiem „trzy lecące pomarańcze”. Mieszkańcy Wylatowa, sąsiedzi, rodzina. Błąd, że tego wszystkiego się nie spisywało. Trochę za dużo tego było. Może też małe zniechęcenie, że wśród perełek było też dużo „plew” i zachowania wielu „badaczy” zniechęcały.

– Nie bez kozery będzie stwierdzenie, że temat kręgów zbożowych w mediach umarł śmiercią naturalną. W Polsce nie pojawiły się żadne kręgi zbożowe w tym sezonie. Przynajmniej nic nam na ten temat nie wiadomo. Czy świadczy to o tym, że kręgi były tworzone przez ludzi? Skoro zainteresowanie tematem osłabło, to i cropmakerzy odpuścili.

– Nie mam pojęcia dlaczego tak się stało. Środowisko cropmakerów chyba było słabe w Polsce. Z różnych powodów odpuścili. Mniejsze „dzieła” być może do nas nie docierają, bo spadło zainteresowanie mediów. Jest jeszcze teoria, że cropmakerzy działają pod wpływem pewnej nieznanej siły i ta siła „odpuściła”. W każdym razie wyczuwam podtekst pytania. Tak, wg mnie kręgi były tworzone przez ludzi. Jednak to czy nie pod wpływem czegoś więcej, zostawiam jako sprawę otwartą. Wiele rzeczy by to potwierdzało. Jak chociażby to, że podczas ich pracy pojawiają się dziwne światła, te dziwne energie z Wylatowa, ich często nieznana inspiracja co do wzorów itp...

– W ubiegłym sezonie mieliśmy dwa agrosymbole. Jeden pojawił się w samym Wylatowie na polu kukurydzy, drugi 20 km od Wylatowa i swoim pięknem przyciągnął masę gapiów. Wiem, że byłeś na miejscu i dokumentowałeś kręgi w Wylatowie. Jak oceniasz te znaki?

– O tym w kukurydzy nie ma w ogóle tematu. Nawet zapomniałem o nim. Ten 20 km od Wylatowa? Wzór ładny, wykonanie gorsze. Poza tym są podejrzani.

– Kręgi w Wylatowie to jedna strona medalu, drugą są obserwacje anomalnych zjawisk. Pracujący od paru lat monitoring Gerharda Groschela regularnie coś nagrywa. Są to przeważnie przeloty jakiś niezidentyfikowanych punktów na niebie. Niektóre udaje się racjonalnie wyjaśnić. A co z obserwacjami wzrokowymi mieszkańców Wylatowa? Gdy odwiedzałem osobiście Wylatowo w latach 2002–2004, zebrałem sporą ilość obserwacji UF0. Wiele przypadków pochodziło z odległych czasów. Sugerowałem nawet delikatnie, że zjawisko to żyło

jakby w symbiozie z tym miejscem. Jak ty to widzisz i czy mieszkańcy Wylatowa ciągle coś obserwują?

– Monitoring Gerharda już nie działa. Została kamera Rafała Nowickiego i inna aparatura Gerharda, mierząca m.in. pole elektromagnetyczne. To ona podniosła ostatni alarm 20 lipca br. Skok promieniowania kilkukrotny. Niestety brak wzrokowej rejestracji tego dnia. Monitoring Gerharda coś nagrywał, Niestety wielokrotnie po czasie zidentyfikowano obiekty jako sprzęt wojskowy. Ale było kilka ciekawych nagrań. Wiem, że zjawisko nie zagięło zupełnie, ale czy mieszkańcy Wylatowa coś obecnie obserwują? Tego nie wiem. Od blisko 3 lat mieszkam we Wrocławiu i kontakt jest utrudniony. Raz do roku, podczas jakiegoś zlotu raczej myślimy by spędzić czas na gruncie towarzyskim, niż pytać o takie rzeczy. Choć, podczas ostatniego zlotu, jeden z uczestników widział dziwne obiekty i zarejestrował je aparatem.

– Na koniec pytanie odnośnie twoich badań. Czy zamierzasz zaktualizować swoje wyniki badań nad próbkami roślin z agrosymboli i czy możemy liczyć na ich publikację?

– Aktualizacja być musi. Jeszcze nie opisałem wyników badań z 2005 roku. Mam je tylko w formie tabelki, którą robiłem na jakieś „UFO Forum” i notatek. Chcę zebrać wszystko w jedno opracowanie z lat 2003-2005. Muszą tam być wnioski na bieżąco i ich ocena po latach, gdy już zdobyłem wiedzę kto kręgi robił. Wymaga to jednak czasu. Mam nadzieję zrobić to w nadchodzące jesienne wieczory.

– Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Z Adamem Piekutem rozmawiał Damian Trela

Źródło: CzasTajemnic.blogspot.com